

## UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NMP – 15 VIII 2006

## Perspektywa naszego życia

W związku z dzisiejszą uroczystością często powraca się do słów papieża Piusa XII, mocą których 1 listopada 1950 r. ogłosił uroczyście dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Przypomnijmy je także dziś:

„Na chwałę Wszechmogącego Boga, który okazał swą szczególną życzliwość Maryi Dziewicy, na chwałę Jego Syna, nieśmiertelnego Króla wieków, zwycięzcy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały Jego Czcigodnej Matki oraz ku weselu i radości całego Kościoła, powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”.

Porównuje się niekiedy dogmaty z wygasłymi wulkanami. Gdy wyrzucają masy gorącej lawy, nikomu znajdującemu się w ich pobliżu nie są obojętne. Kiedy jednak „obumrą” stają się jedynie atrakcją krajobrazową i interesują względnie niewielu.

Od chwili ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu upłynęło ponad pół wieku. Czy to „wygasły wulkan” – prawda wiary uroczyście ogłoszona, pozbawiona jednak witalnej siły, aby kształtować serca i umysły wierzących? Czy nie została ogłoszona właśnie po to, aby z oblicza synów i córek Kościoła promieniowało duchowe wesele i radość jako znak życia w prawdzie Bożej? Szukając żywotności maryjnego dogmatu, trzeba uświadomić sobie, że za jego sprawą sam Bóg w zrozumiałym dla człowieka sposób objawił ostateczny triumf Tej, którą wybrał na Matkę Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata. Ten niebieski splendor otaczający Maryję starają się oddać słowa z pierwszego czytania: „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” A przecież droga Maryi do niebieskiej świątyni, świątyni Boga, wiodła w rytm życia podobnego każdemu człowiekowi, który stanowi nierozdzielne połączenie duszy i ciała. Życie ziemskie Maryi, pulsujące w przenikających się sferach duszy i ciała, upływało pod znakiem zasadniczej duchowej wrażliwości: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim. Bo wejrzał na uniznienie swojej służebnicy”.

Słowa zawarte w dzisiejszej Ewangelii św. Łukasza tę wrażliwość charakteryzują – całe życie Maryi rozciągające się na obszar duszy i ciała zorientowane było na pełnienie woli Bożej w radości i uniznieniu. Dzięki wierze Dziewica z Nazaretu „odkryła”, „jak Ona jako Matka Chrystusa w niepowtarzalny sposób uczestniczy w zbawczej ekonomii, w której objawił się Ten, który jako Bóg Przymierza «zachowuje swoje miłosierdzie z pokolenia na pokolenie»” (por. Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, 36). W taki sposób stała się Maryja „dla pielgrzymującego ludu, dla każdego z nas źródłem pociechy i znakiem nadziei” (z prefacej na uroczystość Wniebowzięcia).

Perspektywa życia „w duszy i ciele” sięgająca nieba, nakreślona przez Miłosiernego Boga w Osobie Matki Najświętszej, zachęca do poszukiwania trwałego piękna życia, które raduje serce człowieka już tu na ziemi. Czy wystarczy, patrząc z takiej perspektywy, np. iść „pod skalpel dla urody”? Czy wystarczy szukać „kosmetycznego piękna” ciała, a tym sa-

mym dobrego samopoczucia, poprawiając kształt odstających uszu, krzywego nosa itp.? Rodzą się wątpliwości. Nie ma ich natomiast, jeśli przywoła się na pamięć słowa z *Dzienniczka* św. Siostry F. Kowalskiej: „Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne [...], aby słuch mój był miłosierny [...], aby język mój był miłosierny [...], aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków [...], aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim [...], aby serce moje było miłosierne [...]” (por. *Dzienniczek*, 163).

Matka Najświętsza tak właśnie przeżywała swoje życie doczesne, dostępując po jego zakończeniu z duszą i ciałem radości nieba. Dogmat o Wniebowzięciu Matki Syna Bożego nie będzie „wystygłym wulkanem”, rozpromieni nasze oblicza, jeśli z pomocą Maryi pomoże nam ciągle odkrywać radość przeżywaną duszą i ciałem w służbie Miłosierdziu. Tej radości świat dać nie może.

*ks. Waldemar Kocenda*